

TEKSTY

FORUM TEOLOGICZNE XXIII, 2022

ISSN 1641-1196, e-ISSN 2450-0836

DOI: 10.31648/ft.8029

OJCIEC PROFESOR ZDZISŁAW JÓZEF KIJAS OFMCONV. O KWESTII OJCOSTWA I DUCHOWYM OJCOSTWIE BŁ. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

O. prof. dr hab. Zdzisław Józef Kijas OFMConv. jest pracownikiem naukowym Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego św. Bonawentury – *Seraphicum* – w Rzymie. W latach 2010–2020 pełnił funkcję relatora w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie, był zatrudniony m.in. w procesach beatyfikacyjnych Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego. Jest ekspertem AVEPRO, postulatorem generalnym Zakonu oraz uznanym rekolekcjonistą.

O. prof. Kijas jest autorem wielu publikacji naukowych, popularnych, a także powieści na temat życia polskich świętych i błogosławionych. Wśród tekstów dotyczących bł. kardynała Wyszyńskiego należy wymienić: *Wyszyński. 40 spojrzeń* (Bratni Zew, 2021), *Wyszyński. Narodziny nowego człowieka* (Wydawnictwo Pax, 2021). Dotyczące innych osób to: *Życie jako dojrzewanie świętości – Maksymilian Maria Kolbe* (Bratni Zew, 2019), *Dziesięć panien mądrych. Męczenniczki elżbietańskie* (Bratni Zew, 2021), *Ksiądz. Przesłuchanie. Jan Macha* (Księgarnia św. Jacka, 2021) oraz trzypięciotomowa *Powieść o wyjątkowych kobietach XIX wieku* (Bratni Zew): *Tam, gdzie rodzi się życie* (t. 1, 2018), *Nawet szarość jaśnieje* (t. 2, 2018), *Perły i plewy* (t. 3, 2019).

Poniższy tekst został wygłoszony przez o. Kijasa podczas 22. Dni Interdyscyplinarnych na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pt. *Patris corde – ojciec i ojcostwo w dziejach, teologii, rodzinie i społeczeństwie*, które odbyły się 4–5 listopada 2021 r. i objęły trzy wydarzenia naukowe: sympozjum pt. *Być Ojcem jak św. Józef... – tożsamość ojca w kontekście współczesnych dylematów światopoglądowych i problemów egzystencjalnych*, XII Warmińskie Seminarium Hagiologiczne pt. *Święty Marcin w wierze, pobożności, teologii i sztuce – dawniej i dziś (perspektywa uniwersalna i regionalna)* oraz XIII Warmińskie Seminarium Hagiologiczne, pt. *Święci Polacy w wierze, pobożności, teologii i sztuce – dawniej i dziś (perspektywa uniwersalna i regionalna)*. Ojciec Profesor połączył w jeden tekst prelekcje zaplanowane na sympozjum o ojcostwie i seminarium o świętych Polakach. Poniżej prezentujemy materiał pt. *Problem ojcostwa i jego realizacji w życiu bł. Stefana Wyszyńskiego*, obejmujący przemyślenia dotyczące kwestii ojcostwa w kontekście duchowego patronatu bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Redakcja

Zdzisław Józef Kijas, OFMConv.*

PROBLEM OJCOSTWA I JEGO REALIZACJI W ŻYCIU BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Różne są przyczyny (źródła) trudności, jakich doświadcza współczesny świat. Jedną z nich jest odrzucenie, eliminacja, uśmiercenie figury „ojca” i zastąpienie jej figurą „brata”. To bardzo ważna informacja również dla naszej refleksji na temat duchowości i braterstwa. Potrzeba koniecznie przywrócić na nowo do duchowości (i do życia) figurę „ojca”. Oczywiście, nie chodzi o odzyskanie na nowo figury „ojca” jako kogoś, kto karci, kontroluje, dyscyplinuje... Tego rodzaju rysy ojcostwa zostały odrzucone przez współczesność i wspomnianie czy ożywanie ich wywołuje nierzadko uzasadnione uczucie strachu, lęku, rodzi wewnętrzny protest.

Kiedy mówię o nieodzownej potrzebie przywrócenia figury „ojca”, chodzi mi o odzyskanie, przywrócenie, ożywienie pewnej rzeczywistości duchowej, społecznej, kulturowej, która kryje się za tym obrazem. Z czym zatem wiąże się figura „ojca”? W pierwszym rzędzie ojciec kojarzy się z postawą *odpowiedzialności*. Jednym słowem ojciec ma wielkie poczucie odpowiedzialności: za swoją rodzinę, czyli za żonę i dzieci. Relacje, jakie nawiązuje ojciec z pozostałymi członkami rodziny, są relacjami o rysach odpowiedzialnych. Są to zatem relacje mądre i dojrzałe, pełne miłości i emocjonalnie zrównoważone, pełne szacunku dla integralności każdej z osób, które wchodzą w relację. Badania pokazują, że dobre relacje ojca z dzieckiem mają duży wpływ na proces kształtowania się szczęśliwego człowieka już w dzieciństwie. Potwierdziły to dociekania Hanny Romanowicz, absolwentki psychologii Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej (SWPS). Jej badania pokazują, że sposób, w jaki ojciec zachowuje się wobec syna przybliży się do idealnego obrazu siebie. „Jeśli ojciec wie, że syn pragnie być piłkarzem, to gra z nim często w piłkę, nawet jeśli za tym nie przepada” – pisze Joanna Guzik, powołując się na badania H. Romanowicz¹. Pozytywne zachowanie ojca, wspieranie zainteresowań syna, może mieć również wpływ na sposób, w jaki syn będzie traktował innych ludzi, kiedy dorośnie, na jakość relacji nawiązywanych przez niego w okresie późniejszym². Te same badania pokazują, że również córki przybliżają się do wymarzonego ideału, kiedy ojcowie wspierają je w racjonalnym i intuicyjnym myśleniu. W tym przypadku właści-

* ORCID: 0000-0002-6717-9303

¹ J. Guzik, *Ojcostwo we współczesnym świecie*, <https://www.rp.pl/kultura/art12422881-ojcostwo-we-wspolczesnym-swiecie> (dostęp: 26.11.2021).

² Tamże.

we, poprawne relacje córki z ojcem mają silny wpływ na jej dobre relacje w małżeństwie lub pozytywne relacje z innymi w przyszłości.

Kiedy w *braterstwie*, a takim braterstwem może być np. rodzina, obecna jest pozytywna, czyli dojrzała obecność „ojca”, dzieci przestają być wówczas sierotami w sensie emocjonalnym, ponieważ mają ojca, który jest dla nich punktem odniesienia i skalą wartości. Nie są już dłużej bez korzeni czy bez tradycji, ale z przeszłością i przyszłością.

Figura „ojca” jest ważna w życiu społecznym i rodzinnym. Jednak szczególnie ważna jest w życiu duchowym. Bez stałego odniesienia do ojca, figury duchowej, duchowego kierownika, który radzi, pociesza, podnosi na duchu, ale także karci, kiedy jest taka potrzeba, duchowość łatwo stać się może wyłącznie splotem emocji, niekontrolowanych uczuć, wrażliwości, która – zamiast mieć pozytywny wkład w życie człowieka – dekomponuje go duchowo; pozbawia go nieodzownej integralności, opóźnia lub wręcz uniemożliwia osiągnięcie pełnej dojrzałości duchowej.

Rola ojca w braterstwie

Bóg jest najwyższym wzorem wszystkiego, co szlachetne i godne pożądania. Jest On również wzorem, modelem, przykładem *ojcostwa*. Bóg jest *Ojcem par excellence*, aby więc przywrócić figurę „ojca” w duchowości i w *braterstwie*, trzeba koniecznie zwrócić się do Boga. Przyjęcie Boga za ojca pozwala nawiązać poprawne relacje z innymi. Gwarantuje również poprawne rozumienie *braterstwa*. Dlaczego? Psychologia uczy, że kiedy *braterstwo* zostaje pozbawione mocnej figury „ojca” (przede wszystkim Boga, ale także przełożonego, który przyjmuje rysy ojcowskie), kiedy naraz wszyscy wokół, wszyscy członkowie wspólnoty stają się wyłącznie braćmi i siostrami, bez obecności figury „ojca”, łatwo wówczas można ulec pokusie pomieszania uczuć, zamienienia miłości w uczucie nienawiści lub odwrotnie – uznania nienawiści za miłość. Dokonuje się wtedy coś, co można by nazwać *homoerotyzmem*. Homoerotyzm nie jest tym samym, co homoseksualność czy zakochanie. Homoerotyzm wyklucza stałość uczuć i wierność złożonym obietnicom. Charakteryzuje się on szybką przemianą uczuć z miłości w nienawiść, z przyjaźni w gniew. Relacje w braterstwie, w którym brakuje odniesień do figury „ojca”, przebiegają na poziomie *uczuć*, nie zaś na poziomie *ratio*, czyli rozumu, rozsądku. W efekcie relacje te są podszyte mocnym elementem emocjonalnym, co sprawia, że mogą być tylko relacjami przelotnymi i nietrwałymi. W obliczu nawet pozornych trudności, nieporozumień itd. szybko ulegają rozpadowi, pozostawiając po sobie niemile wspomnienia.

W *braterstwie*, w którym nie ma figury „ojca” (co skutkuje, że składa się ono wyłącznie z braci lub sióstr), uczucie miłości czy nienawiści nie rodzi się z powodu czegoś (jako racjonalne następstwo jakiegoś ważnego doświadczenia). Uczucia miłości czy nienawiści nie mają racjonalnego uzasadnienia. Są z gruntu emocjonalne, co sprawia, że są trudne do rozpoznania i przez to także trudne do eliminacji czy dokonywania potrzebnych korekt. Odtąd emocje zaczynają brać górę nad zdrowym rozsądkiem i rozumem, nad realnymi potrzebami, przed jakimi stoi dana wspólnota. Racjonalne uzasadnienia takich czy innych decyzji (również tych, które wymagają posłuszeństwa) zostają odrzucone. Wszystko rozgrywa się na poziomie emocji, nie zawsze zdrowych przyjaźni, jakichś obietnic, faworyzmów.

Miejsce ojca zając może lider

Braterstwo (jak każda wspólnota ludzka) nie może funkcjonować poprawnie bez przywódcy, stąd w przypadku braku *figury* „ojca” i przy braku odniesień do „ojca”, jego miejsce zajmuje postać, którą można nazwać liderem³. To dużo zmiana. Kim jest lider? Ma on raczej niewiele z ojcostwa, wszak ten wymiar relacji z otoczeniem jest dla niego podstawowy. Bywa, że stara się przyjmować rysy ojca, zachowuje się „niczym” ojciec, odgrywa nierzadko rolę brata lub siostry, przyjaciela lub powiernika, lecz w rzeczywistości interesuje go jakiś rodzaj władzy, przewodzenia, kierowania większą czy mniejszą wspólnotą osób.

Lider, ponieważ chce być liderem, tworzy wyłącznie pozory *braterstwa*. Jest mu ono potrzebne tylko po to, aby członkowie grupy wybrali go na swojego lidera, przywódcę, zwierzchnika. W osiągnięciu swoich celów używa zbliżonych do przyjętych w grupie gestów, języka, terminologii itd. Bardzo często jest to język uśmiechu, poklepywania po ramieniu, dziwnych uścisków, mrugnięć, półszepcowań, nieformalnych spotkań itd., a wszystko po to tylko, aby zaskarbić sobie sympatię i przyjaźń członków grupy, którzy mają wpływ na to, kto będzie ich liderem⁴. Jednym słowem następuje proces bratania się, który ma niewiele wspólnego z prawdziwym braterstwem, wiele w nim natomiast rysów i zachowań zbliżonych do *kumplowania się*. Kto chce zostać wybranym na lidera, a brak w nim cech ojcostwa, usiłuje stać się kumplem innych, chce zyskać ich

³ Nie mam tutaj na myśli lidera, przywódcy jako kogoś, kto cieszy się naturalnym autorytetem i zaufaniem tej grupy osób, w której się znajduje, które są skłonne podporządkować mu się dobrowolnie. Chodzi mi natomiast o taki rodzaj lidera, który dochodzi do władzy w sposób nie całkiem etyczny.

⁴ W opisie relacji między rodzeństwem, o problemach związanych z *figurą* ojca czy zachowaniach homoerotycznych opieram się na badaniach prowadzonych przez Julię Kristevą. Mówi o nich w swojej książce: *Ta niewiarygodna potrzeba wiary*, Universitas, Kraków 2010.

przychylność i zjednać ich głosy. Ukrytym celem zabiegów takiej osoby jest chęć przejęcia „na własność” członków grupy. Taki lider rzadko poczuwa się do odpowiedzialności za innych. Stara się być odpowiedzialnym, ale w momencie trudności, większego ryzyka, obawy przed utratą tego, co dla niego ważne, takim nie jest. Jego intencje są często egoistyczne. Opiekuje się grupą (lub jej częścią) po to tylko, aby nie utracić władzy albo by ją rozszerzyć.

Braterstwo, gdzie postać ojca zostaje zastąpiona (nieodróżnialną) figurą „lidera”⁵, przestaje być prawdziwym braterstwem. Nie jest już środowiskiem wzrostu, dojrzewania, zdrowej konfrontacji z problemami, jakie niesie życie. Jest tylko jego atrapą, fikcją. Brak mu autentyczności. Nie rośnie, nie rozwija się, nie bogaci się duchowo. Przestaje być *braterstwem* ewangelicznym. Nie przyciąga nowych osób, nie powołuje do pójścia za sobą i nie doskonali w świętości. *Braterstwo* bez figury „ojca” jest w pewnym stopniu braterstwem na zapotrzebowanie tych, którzy chcą rządzić, dominować nad innymi. Stosują oni (na ile jest to możliwe) wyłącznie narrację braterską, demokratyczną, która nie jest jednak autentyczna, lecz udawana i obłudna.

Ojciec gwarancją mądrych relacji

Doświadczenia uczy, a nauka potwierdza, że między rodzeństwem (braćmi i siostrami) możliwe są zasadniczo dwa uczucia, równie wyraźne, co przeciwstawne: uczucie *miłości* i uczucie *nienawiści*. Na ogół brata (lub siostrę) się kocha lub się go nienawidzi. Uczucia te boją, ale są szczerze. Oczywiście, może rozwijać się między nimi także przyjaźń, ale jest ona czymś jakby dodatkowym, czymś dodanym.

Podobnie wyraźnych uczuć nie spotyka się natomiast (albo spotyka się rzadko) między kolegami, przyjaciółmi, między kobietą czy mężczyzną. Relacje między nimi mają w sobie coś z gry. Ich relacje przybierają często formę zabawy „w kotka i myszkę”. Nierzadko tylko udają bycie dla siebie nawzajem kimś, kim w istocie nie są. Robią to niekiedy z wygody czy wyrachowania, w perspektywie ewentualnych korzyści – duchowych, materialnych, politycznych. Przybierają wówczas rodzaj maski, zdejmując ją lub zmieniając na inną, kiedy wchodzi w relację z innymi, gdyż spodziewają się od innych większych korzyści. Nie są szczerzy, a często wręcz fałszywi. Z takimi postawami bardzo rzadko spotykamy się między rodzeństwem.

⁵ Nie zawsze „lider” jest postacią negatywną. Bywa, że ma w sobie wiele z elementów właściwych dla dojrzałego ojca. Jest to jednak raczej rzadki przypadek. Lider skrywa w sobie zawsze jakiś określony interes, coś, co nie pozwala mu przyjąć rysów bezinteresowności w odpowiedzialności, czym natomiast charakteryzuje się dojrzałe ojcostwo.

Kiedy *braterstwo* pozbawia się figury „ojca” i autorytetu z tym związane-
go, kiedy brak w nim odniesienia do Boga Jezusa Chrystusa, to równocześnie
braterstwo rezygnuje z potrzebnej hierarchii. Nagle wszyscy są tylko i wyłącz-
nie *braćmi* lub *siostrami*, równymi sobie, być może kolegami czy przyjaciółmi,
niekiedy kumplami, ale nic poza tym. W takim rodzaju *braterstwa* bardzo łatwo
relacje między członkami przybrać mogą formę *gry*. W grze szybko zmieniają
się role, założenia, dynamika i wszyscy (lub prawie wszyscy) noszą maski od-
powiednie do ról, które odgrywają, łatwo je zmieniając na inne, kiedy zachodzi
taka konieczność.

W *braterstwie*, które wyrasta z wiary, figurą naczelną jest Jezus Chrystus,
Bóg, który jest naszym Ojcem i Bratem, najpierw Ojcem, a dopiero później
naszym Bratem, jak zwykł nazywać Go św. Bonawentura. Braterstwo takie szanuje
hierarchię wartości i ról, stąd cenna dla niego jest figura „ojca”, którą widzi
w swoim przełożonym. Lecz przełożony stara się pełnić rolę ojca wewnątrz
wspólnoty. Poczyna się do zdrowej odpowiedzialności za każdego brata lub sio-
strę. Zabiega o równość między nimi. Dba o ich wychowanie. Miłuje ich miło-
ścią ojcowską lub macierzyńską. Jest wymagający, ale nie selektywnie, lecz
względem wszystkich. Wytycza kierunek dalszego rozwoju i rozpala ideały.

Praktyka ojcostwa bł. Stefana Wyszyńskiego

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem jako
drugie dziecko w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny z domu Karp.

„Mój ojciec – wspominał kard. Wyszyński – z upodobaniem jeździł na Ja-
sną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadbu-
żańskiej wiosce, gdzie urodziłem się, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzym-
mek. Ja, mały brzdąc, podsłuchiwałem, co stamtąd przywozili. A przywozili
bardzo dużo, bo oboje odznaczałi się głęboką czcią i miłością do Matki Naj-
świętszej i jeżeli co na ten temat ich różniło – to wieczny dialog, która Matka
Boża jest najskuteczniejsza: czy Ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy Ta, co Ja-
snej broni Częstochowy?”⁶

Początki bliskości z Bogiem jako Ojcem, odkrywanie prawdy o Bożej
Opatrzności, nie były dla Wyszyńskiego łatwe, znaczone były bowiem cierpie-
niem i śmiercią matki⁷. Jednak z upływem lat narastała w nim świadomość
bycia całkowicie „w rękach” dobrego Pana, który wszystko może i wszystkim

⁶ *Człowiek niezwykłej miary. Ojciec Święty Jan Paweł II o kardynale Stefanie Wyszyńskim. Kardynał Stefan Wyszyński o sobie. Kardynał Józef Glemp o kardynale Stefanie Wyszyńskim*, Warszawa 1984, s. 11.

⁷ Odwołuję się tutaj do mojego tekstu, który ukazał się w książce: Z.J. Kijas. *Wyszyński. 40 spojrzeń*, Bratni Zew, Kraków 2021, s. 167–172.

mądrze rządzi, którego pełni miłości i mądrości Opatrzność wszystkiego dogłąda. Z okresu nabywania tej świadomości są momenty szczególne, przeżycia głębokie i ważne, które odcisnęły mocny ślad na duchowości i psychice Wyszyńskiego. Świadomość ta krystalizowała się szczególnie mocno w okresie powojennym, jak również w okresie późniejszym, kiedy będąc prymasem, musiał podejmować ważne/odpowiedzialne decyzje, nie mogąc przewidzieć ich końcowych efektów. Coraz bardziej odkrywał w Bogu – Ojca.

Różnych trudności doświadczał świat czasów Wyszyńskiego. Druga wojna światowa pochłonęła życie wielu mężczyzn-ojców, pozostawiając przy życiu miliony sierot. Dramat obozów koncentracyjnych, Auschwitz i wielu innych, „uśmiercił” także figurę Boga Ojca. Nastąpiło już nie tylko sieroctwo fizyczne, ale – co gorsze – sieroctwo duchowe. Dodatkowego dzieła zniszczenia dokonała ideologia komunistyczna, w duchu ateistyczna, która przejęła władzę w powojennej Polsce i w innych krajach wschodniej Europy. Wielu miało wrażenie, jakoby świat żył odtąd bez odniesienia do figury ojca. Nie chodziło przy tym o brak ojca, który kontroluje czy dyscyplinuje, co zrodzić może uczucie strachu czy lęku, a nawet bunt i protest, ale o figurę ojca jako tego, który troszczy się o swoje dzieci, poczuwa się do odpowiedzialności za nie, staje w ich obronie, zabiega o pomyślną przyszłość, kocha bezgranicznie.

Wyszyński świadom był tego braku, dlatego podkreślał bycie „ojcem” dla swoich wiernych. Chciał bardzo być dla wiernych dobrym, troskliwym, opiekuńczym ojcem. Potwierdza to np. częsty jego zwrot: „umiłowane dzieci Boże”.

Pragnienie bycia „ojcem duchownym”

Duchowy sens ojcostwa Wyszyński wyłożył w swoim zbiorze „List do moich kapłanów”⁸. Nie jest to jednak książka skierowana tylko do kapłanów. Może to być też lektura dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć wewnętrzne życie Prymasa i fenomen sakramentalnego kapłaństwa. W jednej z rozważań nawiązuje Wyszyński do interesującej nas kwestii duchowego ojcostwa: „Św. Jan Chryzostom nazywa kapłanów ‘ojcami duchownymi’, rodzicami życia nowego, odrodzonego z wody i z Ducha w duszach ludzkich. Jest to

⁸ Kard. Wyszyński napisał „List do moich kapłanów” w latach 1953–1956 podczas pobytu w kolejnych miejscach internowania: w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy. Pewnie nie byłoby tego „listu”, gdyby nie owe doświadczenia odosobnienia, które wyostriżyły w duchu tęsknoty, za zwykłą posługą duszpasterską, jego widzenie tak mu bliskiej sprawy życia kapłańskiego stanowiącego podstawę realizacji misji Kościoła w świecie. Praca ta przeznaczona była początkowo dla kapłanów, którym wcześniej udzielał święceń kapłańskich, z czasem rozrosła się jednak do obszernego studium zaplanowanego na cztery części ukazujące związek kapłana z Trójcą Świętą, Kościołem, biskupem i Ludem Bożym, choć ta ostatnia część nigdy nie została ukończona.

ojcostwo w porządku łaski, a więc najwspanialsze i najtrwalsze, ojcostwo religijne i moralne, nauczycielskie i kierownicze, ojcostwo nadprzyrodzone, którego cała skuteczność i owocność płynie z Boga⁹. Z nauki św. Jana Chryzostoma, św. Efrema, z tekstów biblijnych (1 Kor 4, 1) oraz z *Pontyfikału Rzymskiego*, ks. Prymas wyciąga taką oto konkluzję: „Jeżeli o rodzonym ojcu mówi się, że nie można go nikim zastąpić, gdyż ma się go tylko jednego, to cóż powiedzieć o ojcu duchownym? [...] Ma przecież zastrzeżone sobie prawo przekazywania życia Bożego przez chrzest święty, spowiedź, sakrament małżeństwa i ostatnie namaszczenie. On też jako ojciec duchowny, jest przede wszystkim upoważniony do oddania w ręce Ojca Niebieskiego zleconego sobie Bożego dziecięcia”¹⁰.

Zdaniem Wyszyńskiego prawdziwy ojciec cieszy się autorytetem. On również daje początek pozytywnej hierarchii. Kiedy go nie ma, relacje między członkami określonej społeczności nasączone są emocjami, stąd słabe, zmienne i szybko się kruszą, przeradzając się w relacje konfliktowe lub niedojrzałe. W gronie osób, gdzie brakuje kogoś, kto cieszy się autorytetem, zanika hierarchia, raptem wszyscy uważają się za równych sobie, relacje między nimi są może koleżeńskie czy przyjacielskie, ale umyka coś istotnego, co by ich rozwijało; wszak koledze się nie rozkazuje i nie koryguje jego postaw, nawet wtedy, kiedy są niewłaściwe. Tak może się zachować wyłącznie „ojciec” czy przełożony.

Istotne rysy ojcostwa duchowego

„Ojcostwo duchowne – pisał w tym samym tekście Prymas – jest tą właściwością duszy kapłańskiej, w której najsilniej wyrażają się cnoty rodzinne: dobroć, cierpliwość, łagodność, wyrozumiałość i serdeczność, które nie pozwolą nigdy zerwać łączności między ojcem a dzieckiem, choćby ono o to nie dbało i choćby tego nie było godne”¹¹. Wszystko zatem, co znamionuje dobrego ojca rodziny, ks. Wyszyński przenosił na ojcowskie serce kapłana.

Tylko kapłan, który czuje się ojcem dla swoich wiernych, dba o przyszłość rodziny nadprzyrodzonej, ale również oddaje swojej duchowej rodzinie swoje siły, duszę i serce, poświęca swój czas i inteligencję. „Jeśli o jakiś tytuł najwytrwalej mamy walczyć – mówił kapłanom ks. Prymas – to właśnie o miano ojca duchownego. Najbardziej zaszczytny to tytuł. [...] O ile tytuły ‘godnościowe’ nic nie mówią ludowi o wzajemnym naszym stosunku, to tytuł ‘ojciec duchow-

⁹ Stefan Wyszyński, *List do moich kapłanów*, cz. 3, *Wspólnie z moim biskupem*, Paryż 1969, s. 171.

¹⁰ Tamże, s. 172.

¹¹ Tamże, s. 172–173.

ny' określa najbliższą i najserdeczniejszą więź, która nam przypomina, że nie jesteśmy samotni, a wiernym, że nie jesteśmy dla nich obojętni"¹².

Nie powinny zatem dziwić zwroty, rodzaju: „Dzieci moje”, „Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje”, „Umiłowane Dzieci moje”, „Dzieci Miłości Bożej” itd., które pojawiały się na ustach Prymasa. Nie były sztuczne, nie były tylko zwrotami grzecznościowymi, sposobem nawiązania rozmowy; on autentycznie czuł się duchowym ojcem tych wszystkich, których pasterzem uczynił go Chrystus. On był dla nich ręką i bezpieczestwem, skalą wartości, gwarancją pomyślnej przyszłości. On przekazywał im wiarę i tradycję, która umacniała, wzbogacała i zarazem była narzędziem jej słusznej/poprawnej interpretacji. Jakby odczytywania tego, czego Bóg od nich oczekuje. Tylko w obecności ojca dzieci nie czują się sierotami. Nie są opuszczone. Kiedy jest ojciec, dzieci związane są z tradycją, zakorzenione są w historii, bogate w doświadczenia przeszłości przekazywane przez swoich ojców i matki. Takie dzieci – wierzył Wyszyński – mają również gwarantowaną przyszłość. Nie są już bowiem niczyje, lecz mając ojca (matkę), który je kocha, są pod troskliwą jego ochroną i żyją określoną skalą wartości.

Cieszący się autorytetem

Z postawy ojcowskiej wyrasta autorytet. Autorytetem cieszy się ktoś, kto jest przykładem dla innych, ale bez zmuszania do naśladowania i bez negatywnych konsekwencji, kiedy nie jest akceptowany. Wszyscy chcą być tacy właśnie, jak on lub ona. Autorytet nie jest stanem idealnym. Nie jest dany na stałe, lecz ciągle trzeba go budować i umacniać. Można bowiem go utracić. Ważne więc jest, aby pracować nad sobą, podnosić swoje jakości moralne i zawodowe.

Osoba ciesząca się uznaniem nie jest wolna od wad, ale znając swoje słabe strony, swoje niedomagania lub wręcz wady, pracuje nad nimi, starając się z nich uwolnić. Jednym słowem robi wszystko, aby każdy dzień był lepszy, bliższy ideału. Podobno Jan Paweł II mówił o swoim ojcu, że „wymagał on od siebie tak dużo, że już od swojego syna nie musiał”¹³.

Osoby o wysokim autorytecie fascynują. Należał do nich bł. Stefan Wyszyński. Świadczenie w procesie beatyfikacyjnym zgodnie zeznawali, że tym, co wyróżniało Prymasa i wzmacniało jego autorytet była umiejętność wymagania najpierw od siebie, a dopiero później od innych. „Wiernym w kraju (także biskupom) wyznaczał ambitne cele, sam krocząc na przedzie w ich realizacji. Starał się być zawsze obiektywny i sprawiedliwy, nie dając sterować sobą

¹² Tamże, s. 173–174.

¹³ Taką informację przekazuje przewodnik po muzeum Jana Pawła II w Wadowicach.

przez emocje i sympatie. Wiedział, że wszelkie oznaki agresji (słownej czy emocjonalnej) są wynikiem słabości. Był stanowczy, ale zawsze miły. Ustanawiał zasady postępowania i nie robił od nich wyjątków ani dla siebie, ani też dla kogoś ze swoich bliskich. Był słowny, konsekwentny i punktualny. Starał się być dokładny, sumienny zarówno w sprawach małych, jak i dużych. Nie grał. W jednakowy sposób traktował ludzi słabych i mocnych, wielkich i małych”¹⁴.

Potwierdzeniem tych słów jest program duszpasterski, tzw. Społeczna Kru-cjata Miłości. Wyszyński ogłosił ją 8 lutego 1967 r., miesiąc po zakończeniu obchodów Milenium. Jak łatwo dostrzec uderza w niej mocny apel o bycie do-brym w relacjach międzyludzkich i o bycie *solidnym* w pracy. Pisał Prymas:

1. Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w Nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, Twój brata.
2. Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.
3. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzonym słowem. Nie czyn rozdzwiewku między ludźmi.
4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
5. Przebaczaj wszystko wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągaj rękę do zgody.
6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby Tobie czyniono. Nie myśl o tym, co Tobie jest ktoś winien, ale co Ty jesteś winien innemu.
7. Czynnie współpracuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
8. Pracuj rzetelnie, bo z owoców Twej pracy korzystają inni, jak ty korzystasz z pracy drugich.
9. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
10. Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół¹⁵.

Czułość pasterska

Wyszyński robił wiele, aby przywrócić *figurę* ojca w społeczeństwie zniszczonym przez wojnę i nowe ideologie. Chciał przywrócić ją również w Kościele, przynajmniej tym lokalnym, któremu posługiwał jako prymas. Sam bardzo

¹⁴ Z.J. Kijas, *Stefan kardynał Wyszyński. Osoba cisząca się autorytetem*, w: *Kardynał Stefan Wyszyński. Droga życia i posługi pasterskiej*, red. ks. R. Czekalski, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2021, s. 618.

¹⁵ S. Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946–1981*, Optimus, Warszawa 1990, s. 498.

dbał i innych zachęcał, aby w swojej posłudze ojca duchownego odznaczali się czujnością pasterską. Dla Wyszyńskiego była to ważna cecha pasterza. Oznaczała ona, że pasterz nie jest nim tylko z tytułu, ale tym, który rzeczywiście zna swoje owce, prowadzi je na dobre pastwiska i, w razie potrzeby, jest gotów oddać za nie swoje życie (por. J 10, 11-18). Inną z trosk dobrego pasterza – mówił Prymas – jest „zmniejszyć odległość, jaka tu i ówdzie zaczęła się powiększać między kapłanem a powierzonymi mu owcami”¹⁶, tylko wówczas może im mądrze pomagać, może być dla ich naprawę „ojcem” – „oddawać swe siły i zdrowie, dać duszę i serce, nawet opiekę i pomoc materialną, gdy nikt inny tego nie czyni”¹⁷, dodawał.

Przyjęcie Boga za Ojca pozwoliło Wyszyńskiemu nawiązywać poprawne relacje również z innymi, w pierwszym rzędzie z tymi, którym posługiwał jako biskup, ale także z wszystkimi innymi, których spotykał. Ze swojego duchowego ojcostwa nie wykluczał również tych, którzy go prześladowali, którzy na różne sposoby ograniczali jego wolność osobistą lub prace duszpasterskie. Dla nich również chciał i starał się być duchowym ojcem, odpowiedzialnym za etyczną jakość ich życia. Był też pełen troski o ich zbawianie.

Wyszyński zachęcał – samego siebie i innych – do wytrwałej modlitwy za prześladowców, która – aczkolwiek niełatwa – jest konieczna, owocna i przynosząca wiele radości. „Nam osobiście przynosi radość, a prześladowcom pożytek, bo ich wewnętrznie rozbraja i ostudza w zapale. Człowiek ‘nieprzyjazny’ nie zdaje sobie sprawy, że jakiś nadprzyrodzony powiew został posłany w jego kierunku. Nie wie, dlaczego ‘złość do grobowej deski’ nagle go opuściła. – Utopiłbym cię w łyżce wody! – Tymczasem woda w łyżce wyschła i nie ma w czym topić. Wyschła, bo ktoś ją osuszył swoją wielką miłością i modlitwą... Miłość wysuszyła wodę, a może wytrąciła z ręki łyżkę? Może ta sama łyżka, w której chcieliśmy kogoś topić, jeść nam podała...? Istnieje w Kościele Bożym wielka mądrość miłowania i moc modlitwy za prześladowców”¹⁸.

* * *

Tych kilka myśli nie wyczerpuje obszernego i bogatego tematu ojcostwa i jego praktycznej aktualizacji w życiu codziennym. Przywołany w tekście przykład życia bł. Stefana Wyszyńskiego może być prostą tego egzemplifikacją, wskazując na „rodzaj” ojcostwa odczytany w osobie i życiu bł. Kardynała oraz że da się je realizować w każdych warunkach i przez każdego, niezależnie od zajmowanego stanowiska, pełnionych funkcji czy wieku. Błogosławiony

¹⁶ Tamże, s. 176.

¹⁷ Tamże, s. 173.

¹⁸ S. Wyszyński, *List do moich kapłanów*, cz. 3, *Wspólnie z moim biskupem*, s. 180.

Stefan Wyszyński jest więc nie tylko tego przykładem, ale jego życiowa postawa staje się zachętą do podjęcia tego zadania przez wszystkich.

Streszczenie: Różne są przyczyny i źródła trudności, jakich doświadcza współczesny świat. Jedną z nich jest odrzucenie, eliminacja, uśmiercenie *figury* „ojca” i zastąpienie jej *figurą* „brata”. To ważna informacja dla naszej refleksji na temat duchowości i *braterstwa*. Należy zatem na nowo *przywrócić* do duchowości (i do życia) *figurę* „ojca”. Chodzi tu o odzyskanie, przywrócenie, ożywienie pewnej rzeczywistości duchowej, społecznej, kulturowej, która kryje się za tym obrazem. Z czym zatem wiąże się *figura* „ojca”? W pierwszym rzędzie ojca łączy się z postawą *odpowiedzialności*. Takim odpowiedzialnym ojcem był bł. Stefan Wyszyński. On sam o tym mówił, zachęcał wiernych i kapłanów, by krzewili to pojęcie i wyjaśniali jego ideę, ponieważ z postawy ojcowskiej rodzi się jego autorytet i czujność duszpasterska.

The Problem of Fatherhood and Its Realization in the Life of Blessed Stefan Wyszyński

Summary: There are various reasons (sources) for the difficulties the modern world is experiencing. One of them is the rejection, elimination, killing of the figure of “father” and replacing it with the figure of “brother”. This is very important information also for our reflection on spirituality and fraternity. It is necessary to bring back the “father” figure to spirituality (and to life).

When I speak of the indispensable need to restore the “father” figure, I mean to recover, to restore, to revive a certain spiritual, social, cultural reality that lies behind this image. So what is the father figure associated with? In the first place, the father is associated with an attitude of responsibility. In a word, a father has a great sense of responsibility.

Blessed Stefan Wyszyński was just such a father. He himself spoke about it, he encouraged the faithful and priests to do so, and he was perceived as such by those who knew him closely. His fatherly attitude gave rise to his authority and pastoral vigilance.